

## „Biblioteka - moje miejsce?”

„Mój dom jest tam, gdzie moje serce” - to przysłowie mówi wiele. Domem dla zwierząt może być zoo, dla roślin - ogród botaniczny, garaż jest schronieniem dla samochodu, a ubrania najlepiej czują się w szafie. Chciałabym, żeby moje serce samo chętnie prowadziło mnie do biblioteki, która jest przecież mieszkaniem książek. Czy w dzisiejszych czasach jest ona przyjazna czytelnikom? Czy potrafi w pełni wykorzystywać swój potencjał i możliwości? W jakim stopniu pracownicy posługują się bazami danych i pomagają użytkownikom w poszukiwaniu informacji? Mam nadzieję, że wreszcie znajdę bibliotekę, która sama w sobie będzie wielkim pozytywnym aspektem w odpowiedzi na powyższe pytania.

Podobno niedługo ręce ludzkie zostaną zastąpione przez maszyny, czy roboty, w większości dziedzin życia. Czymże jest jednak korzystanie z zasobów bibliotecznych bez uśmiechu bibliotekarza, dobrego słowa, fachowego doradztwa... Ale czy i tak jest? Często osoba pracująca w tej- arcyważnej dla intelektualnego rozwoju- instytucji, traktuje użytkownika jak zło konieczne. *„Korzystanie z biblioteki jest często sztuką subtelną i nie wystarczy, by profesor albo nauczyciel oznajmił: W związku z tymi badaniami proszę udać się do biblioteki i poszukać odpowiedniej książki. Trzeba nauczyć dzieci, jak korzysta się z biblioteki, jak używa się czytnika mikrofilmów, jak używa się katalogu, jak prowadzi się z pracownikami wojnę, jeśli nie wypełniają swoich obowiązków, i jak się z nimi współpracuje.”* Tak Umberto Eco w swojej króciutkiej książeczce „O bibliotece” w sposób prześmiewczy, ale często jakże prawdziwy, opisuje do czego należy być przygotowanym przekraczając progi biblioteki. Nie wymagam, żeby taki pracownik rzucał mi się na szyję, obsypywał pocałunkami, podkładał poduszkę, kiedy siadam na krześle. Chcę, żeby był po prostu „ludzki”. On po to tam jest, po to wybrał ten zawód, żeby w praktyce zastosować naukę o informacji, którą wałkowano mu na studiach, a którą teraz może się pochwalić. Co innego jeżeli nie ma ku temu odpowiednich środków- pracowni multimedialnych, baz danych, programów wyszukiwawczych. To są rzeczywiście sprawy od niego niezależne. Ale kultura osobista powinna charakteryzować człowieka każdego zawodu, szczególnie reprezentanta inteligencji, absolwenta studiów wyższych, osobę mającą do czynienia z literaturą, pośród której wiele pozycji stanowi nasze dziedzictwo narodowe.

O wszystkich możliwościach, jakie posiada biblioteka, nie zdaje sobie sprawy nawet ona sama. By stała się miejscem przyjaznym dla mnie- dla jej użytkownika- musi umieć dobrze się wypromować i zareklamować. Moja koleżanka poszła przed chwilą do biblioteki.

Absolutnie nie z potrzeby serca, lecz z powodu poszukiwania materiałów do pracy magisterskiej. Czekala długo, bo to, czego sobie życzyła, na co polowała, było u poprzedniego czytelnika. Wróciło... ale wprost w ręce intrologatora. Koleżanka może zobaczy pięknie oprawione czasopisma za dwa, trzy lata (obrona za rok)... Co ja bym polecila w tej sytuacji? Współpracę międzybiblioteczną i umiejętność (ze strony bibliotekarza) pomocy w znalezieniu innego rozwiązania. To się nazywa promocja! Zadowolenie koleżanki nie znalazłyby granic, rozslawilaby daną bibliotekę wśród wszystkich znajomych będących „w potrzebie”. Wdrażanie niewielu drobiazgów w funkcjonowanie danej instytucji pożytku publicznego może przynieść zaskakujące rezultaty. Doskonale zdaje sobie z tego sprawę Damian Gajda w swojej wypowiedzi „Jak przełamać stereotyp biblioteki?”. Podsumowuje ją tymi słowami: „A więc - wizyta w bibliotece okazuje się prawdziwą przygodą. Ale czy dla wszystkich? Eco uważa, że jeśli wprowadzi się kilka zmian, to biblioteki mogą okazać się doskonałym miejscem do spotkań, flirtów i zabaw. Wszystko zależy od zmiany sposobu myślenia o tym miejscu. *„Biblioteka na miarę człowieka to znaczy biblioteka radosna, zapewniająca możliwości wypicia kawki ze śmietanką, zapewniająca również to, iż para studentów usiądzie sobie po południu na kanapie i - nie mam bynajmniej na myśli nieprzystojnego obłapywania - częśćkę flirtu dopełni w bibliotece, biorąc z półki i odstawiając książki naukowe. Kto wie, być może taka rewolucja sprawi, że literaturę przestanie traktować się jak przykrą konieczność. Ale to jeszcze trochę potrwa, bo chyba nie jesteśmy gotowi na przeobrażenie tej utopii w rzeczywistość.”*

Dlaczego wiele udogodnień robimy tylko pod publikę? Jeżeli ktoś zapyta, odpowiadamy: „No przecież są!”. W niektórych bibliotekach, by prolongować książki trzeba je przynieść. Totalny absurd- dźwigać woluminy, by w ciągu ułamka sekundy załatwić sprawę! Ale możliwość istnieje, oczywiście... Ogromną satysfakcję czytania sprawiłyby kanapy lub fotele, na których można by wygodnie usiąść z książką w ręku. Przecież czytanie to przyjemność, której nie chcemy sobie odmawiać. Dlaczego mamy się katować siedzeniem na starych, twardych i niewygodnych krzesłach? Albo wyjście z daną pozycją z czytelnicy do kawiarni. Horror, albo i „Thriller” Michaela Jacksona! Jeżeli mogę wejść do lectorium z wodą, bo np. mam duszności i jej potrzebuję, to jakie jest prawdopodobieństwo, że kawą zaleję książkę, a wodą już nie?! Możliwość czytania przy pysznym ciastku daje zwiększone rezultaty, bo jesteśmy zadowoleni, a wydajność naszego mózgu jest większa.

Nikommu nie pracuje się dobrze w małych, ciasnych, pozbawionych światła pomieszczeniach. Przestronność, jasność i odpowiednie rozmieszczenie mebli to cechy, które powinny być cechą charakterystyczną każdej biblioteki. I dużo zieleni. Przecież oczy człowieka odpoczywają, kiedy może delektować się pięknem przyrody (nie mam tu na myśli usychającej paprotki, albo sztucznych kwiatów w wazonach). Żywe kolory ścian, podłoga, na której „nie wywinę orła”, przytulne kąciaki dla maluchów... Czy mam aż tak duże wymagania? Udogodnienia dla niepełnosprawnych, aktualizowane bazy danych, dostęp do internetu- to nie są życzenia o gwiazdkę z nieba.

Jak wspomniałam na początku, mam nadzieję, że znajdę wreszcie bibliotekę, w której będę czuła się nie jak wróg, lecz jak przyjaciel i pewnego rodzaju domownik, który zawsze jest „u siebie”. Domem dla książek jest biblioteka, a dla mnie słowo pisane jest skarbem, dlatego cieszę się, że znajdzie ono zawsze godne schronienie. Zgadza się też z Jarosławem Iwaszkiewiczem, który powiedział: *„Kocham książkę nie dlatego, że jest piękna zewnątrz, ale dlatego, że wprowadza mnie w mój własny świat, że odkrywa we mnie, na zewnątrz mnie, bogactwa, których nie przeczuwałem. Dlatego też taką miłością otaczam moją bibliotekę.”* Kierować się sercem, czy rozumem? Najlepiej w tym wypadku po prostu połączyć oba narządy... oczywiście w działaniu.